

LA SALETTE WIDZIANE PRZEZ LEONA BLOYA¹

„La Salette było punktem wyjścia mojego życia intelektualnego i na tyle, na ile to dostrzegam również mojego życia religijnego. Urodziłem się w roku 1846 w wybranym przez Boga momencie, siedemdziesiąt dni przed objawieniem [Maryi w La Salette]. Należę więc do La Salette w dość tajemniczy sposób...”².

Wszyscy znawcy Leona Bloya znają te lub podobne teksty. Istnieje, jak gdyby zaprzeczła, pewna harmonia pomiędzy „tą sławetną górą, której dotknęły Stopy Królowej Proroków i gdzie Duch Święty wypowiedział Jej ustami najwspanialszą pieśń, jaką ludzie usłyszeli od czasu *Magnificat*” i miejscem „nawiedzanym przez gromy Apokalipsy” a samym Bloyem, rozdartym „ciemnistymi rękami Opatrzności”. To właśnie tam 19 września 1880 r. dowiedział się o „groźbie Katakli-zmu”, który poruszy ludzkość i być może przywróci „pewien moralny

¹ Jest to artykuł: JEAN STERN MS, *La Salette vue par Léon Bloy*, w: *Léon Bloy*, „Cahier... dirigé par Michel Arveiller et Pierre Glaudes”, Editions de l’Herne, Paris 1988, s. 161-170 [przyp. tłum. J.P.]

² LÉON BLOY, *Lettres à Pierre Termier*, Stock, Paris 1927, s. 15 i 48 (1 III i 21 XII 1906 r.).

smak temu odrażającemu stadu”, jakim są ozieźbli chrześcijanie³. Ale La Salette jest także miejscem, gdzie Bloy zrozumiał, że Bóg go wcale nie opuścił, i że ta płacząca Matka, przed której figurą się modlił, kocha go: „Matka we łzach ma moc wyprowadzać strumienie z ludzkich skał o wiele twardszych niż granity z pustyni Kadesz, stąd wystarczy, że tylko je dotknie”⁴.

Jednakże wizja La Salette, jaką przedstawia Bloy, nie pozostaje bez pytań. Z okazji setnej rocznicy objawienia 19 września 1846 r. w „La Vie Spirituelle” ukazał się artykuł, który utrzymywał, że sukces, z jakim spotkała się *Celle qui pleure* [Ta, która płacze; przyp. tłum. J.P.] przede wszystkim pochodzi z „tej rozżarzonej masy antyklerykalizmu – i co najlepsze! – która płynie od początku do końca książki”. Dzięki swojemu stylowi pisarskiemu, posługiwaniu się Pismem Świętym, symbolizmowi historycznemu, *Vieux de la montagne* [Starzec z góry – chodzi o L. Bloya; przyp. tłum. J.P.] przyczynił się do sprawy La Salette. W tym wszystkim jest jednak jeden brak: „Cała ta niejasna historia z opublikowaniem *Tajemnicy Melanii*, w którą Leon Bloy się zaplątał”⁵. Stając w obronie „honoru i pamięci o widzącej z La Salette”, a także w obronie Leona Bloya, jego własnego ojca chrzestnego, Jacques Maritain wysłał natychmiast list protestacyjny. Jego zdaniem, gdy ktoś z wyznawców La Salette podaje w wątpliwość autorytet Melanii, to podcina gałąź, na której sam siedzi⁶.

Jeżeli chcemy coś zrozumieć z publikacji Leona Bloya odnoszących się do La Salette, musimy pamiętać, że zmieniały się one wraz z jego duchowymi doświadczeniami, a także w zależności od dokumentów, jakie mu wkładano w ręce. W związku z tym należy najpierw przestu-

³ *La Femme pauvre*, s. 81, 84; *Le Désespéré*, s. 148; *Lettres à Pierre Termier*, s. 48 (21 XII 1906); *Le Désespéré*, s. 188. Przypisy do książek i do *Journal Léona Bloya* odsyłają do piętnastotomowego wydania *Oeuvres [Dzieł]*, przygotowanego przez Josepha Bollery’ego i Jacques’a Petit, które ukazało się w *Mercure de France*.

⁴ *Le Symbolisme de l’Apparition*, s. 36-37.

⁵ PIERRE HERBIN, *Léon Bloy et la Salette*, „La Vie Spirituelle”, août-septembre 1946, s. 205-215 (cytaty s. 205, 206).

⁶ *À propos de Léon Bloy et la Salette*, „Dieu vivant”, nr 7 (1946), s. 31-33. Por. tamże, *Carnet de notes, DDB*, Paris 1965, s. 136.

diować *Symbolisme de l'Apparition* napisany w czasie, kiedy nie znano słynnej tajemnicy Melanii, a dopiero potem dwa inne dzieła typowo saletyńskie: *Celle qui pleure* i wstęp do *Vie de Mélanie*. Dopiero wówczas będzie można zastanowić się nad pytaniem, być może najważniejszym, jakie się nasuwa wobec osoby Leona Bloya – herolda z La Salette: jak to się dzieje, że jego pismami interesują się czytelnicy, którzy nie są skłonni do egzaltacji i doskonale zdają sobie sprawę z tego, że Bloy ma skłonności do przesady.

SYMBOLIKA OBJAWIENIA

Leon Bloy wspiął się na alpejskie wzgórze i odwiedził sanktuarium 29 sierpnia 1879 r., osiem dni po koronacji figury Matki Bożej z La Salette, której w imieniu papieża Leona XIII dokonał arcybiskup Paryża kard. Guibert. Zanim do tego doszło, zabiegi poczynione w Rzymie przez biskupa Grenoble napotkały na przeszkody. 29 stycznia 1879 r. „*Messenger de Toulouse*” sądził, że będzie mógł ogłosić, iż papież zakaże kultu La Salette, a nazajutrz w „*Le Figaro*” znalazło się echo tej pogłoski. W tym należy być może upatrywać „głupich ataków”, do których Bloy czyni aluzję w liście napisanym kilka dni przed swoją pielgrzymką⁷. Kiedy przybył na miejsce objawienia, modlił się przed figurą płaczącej Maryi. Ogarnęło go wielkie wzruszenie. Było ono pionujące i długotrwałe, nawet jeśli w czasie pobytu doświadczył długich momentów przygnębienia. „Kiedy ma się wrażenie, że Bóg nas opuszcza, trzeba pójść się wyżalić na tej górze Jego Matce”, powiedział do Marchenoira⁸ o Tardif de Moidrey⁹. Nie tylko Marchenoir oczekiwał w roku 1879 odkrycia, że Bóg jest Miłością. W liście napisanym dziesięć lat wcześniej poświęcił dużo miejsca na „Nieskończone Miłosierdzie, które jest prawdziwym znamieniem chrześcijaństwa”, oraz na

⁷ Zob. JOSEPH BOLLERY, *Léon Bloy. Essai de biographie... Origines, jeunesse et formation*, A. Michel, Paris 1947, s. 406.

⁸ Leon Bloy to Marie Joseph Cain Marchenoir, ur. 11.07.1846, zm. 3.11.1917 [przyp. tłum. J.P.].

⁹ *La Femme pauvre*, s. 82; por. *Lettres à Véronique*, DDB, Paris 1933, s. 103.

pragnienie, ażeby Boga bardziej kochać, niż się Go bać¹⁰. Tymczasem spotkanie z Tą, która płacze, wyzwala w tym człowieku, który jest równocześnie poetą, chrześcijaninem i grzesznikiem, wyjątkowe duchowe doświadczenie.

Ksiądz Tardif przyprowadził do La Salette swojego przyjaciela dziennikarza w nadziei, że ten posługując się piórem, rozpowszechni nauczanie Pięknej Pani. Zaraz po przyjeździe Bloy rozpoczął pisanie *Symbolisme de l'Apparition*, jednego z dwóch dzieł uznanych przez Paula Claudela za „nieskończenie lepsze od innych”, drugim było *Salut par les Juifs*¹¹.

9 września Bloy wyjechał z La Salette sam. Nie miną trzy tygodnie, a u podnóża świętej góry umrze ks. Tardif, co wzbudzi w Bloyu olbrzymi smutek. Zaplanowaną książkę Bloy potraktował jako zadanie i jako testament, którego on sam był wykonawcą. Znalazł wydawcę, Bloud et Barral, który oczekiwał od niego „pracy pełnej i ostatecznej”, na wzór historii napisanej przez Henriego Lasserre'a na temat Lourdes, zatem dzieła wykraczającego poza zaplanowany komentarz duchowy. W ostatecznym rozrachunku Bloy powrócił do pierwotnych zamiarów: „biblijnej interpretacji słów Matki Bożej z La Salette”¹². Bloy znał spopularyzowaną formę przekazu saletyńskiego; mamy tu na myśli przekaz ułożony na podstawie relacji Maksymina i Melanii zanotowanych pomiędzy lutym a majem 1847 r. przez dwóch kapłanów znających dialekt prowansalski, księży Lagiera i Lamberta¹³. W tej relacji wydanej po raz pierwszy w 1848 r. i stale wznawianej aż do naszych czasów, czytamy między innymi:

Zbliżcie się moje dzieci, nie bójcie się, przyszłam oznajmić wam wielką nowinę. Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię Mojego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej podtrzymywać. Od jak dawna

¹⁰ Zob. J. BOLLERY, *Léon Bloy*, s. 88; por. s. 91 (15.02.1869).

¹¹ PAUL CLAUDEL, *Introduction au „Livre de Ruth”*. *Text intégral de l'ouvrage de l'abbé Tardif de Moidrey*, DDB et c^{ie}, Paris 1938, s. 17.

¹² Listy L. Bloya do P. Brissauda i do Roselly de Lorgues, 14.10.1879 i 5.01.1880, w: J. BOLLERY, *Léon Bloy*, s. 412, 419.

¹³ Por. JEAN STERN, *LSDA*, II, s. 296-297.

*już cierpię za was. Chcąc, by Mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie...*¹⁴.

Bloy myślał, że przeczytał już „wszystkie ważne publikacje na temat cudownego Objawienia”¹⁵. Ponieważ odczuwał jeszcze potrzebę wglądu do szerszej dokumentacji, napisał do o. Archiera, superiora generalnego Misjonarzy Saletynów, i do ks. Brissauda, profesora w szkole apostołskiej św. Józefa w Corps, gdzie właśnie zmarł ks. Tardif. Czy znajdzie się coś z tego w *Le Symbolisme*? Rzeczywiście znajdujemy tam porównania, argumentację biblijną już prezentowaną w starszych pismach (np. o La Salette i Synaju, o bezwzględnym charakterze gróźb, o kazaniu proroka Jonasza), ale Bloy mógł równie dobrze sam to odkryć. W jednym przypadku, w kontekście zbliżenia La Salette do mistyki, wyraźnie wskazuje na źródło, z którego czerpał: chodziło prawdopodobnie o książkę o. S.-M. Girauda *Pratique de la dévotion à N.-D. de la Salette*¹⁶, gdzie mógł przeczytać, że fazy objawienia odpowiadają życiu oczyszczającemu, oświeconemu, jednoczącemu. Prawdę mówiąc, od początku do końca *Le Symbolisme* tchnie wpływem ks. Tardifa de Moidrey, i Bloy nie omieszczał wyrazić swojego długu wdzięczności, sugerując nawet, że pierwsza część książki była niemalże podpowiedziana przez jego mistrza¹⁷.

Księdzu Tardifowi Bloy zawdzięcza przede wszystkim metodę, którą się posługiwał, aby wyjaśnić „niesłuchaną głębię” objawienia, metodę, która pomogła mu rozważyć okoliczności, gesty, słowa, jako symbole rzeczywistości biblijnych, jakie harmonijnie przedłużają swój sens w świecie współczesnym. W ten sposób wezwanie skierowane przez Maryję: *Zbliźcie się moje dzieci...* odpowiada według niego wezwaniu, jakie Bóg skierował do Adama i Ewy. Bloy uważa również, że droga, którą wybrała Maryja, jest „dokładnie w kształcie olbrzymiego węża, którego ogon zanurza się w wąwozie i którego głowa położona na brze-

¹⁴ Por. opis Maksymina, cytowany w *Le Symbolisme*. Opis Melanii jest identyczny, poza kilkoma słowami.

¹⁵ List L. Bloya do P. Archier, 10.10.1879, w: J. BOLLERY, *Léon Bloy*, s. 410.

¹⁶ Nouv. éd. Notre-Dame de la Salette par Corps, 1875, s. 42-47.

¹⁷ *Le Symbolisme*, s. 47.

gu wzniesienia będzie zmiądzona przez figurę Maryi triumfalnie wstępującej do nieba¹⁸. Jest to ewidentna aluzja do protoewangelii z Księgi Rodzaju (3, 15), znajdującej się w łacińskiej Wulgacie. Słowa **Od jak dawna już cierpię**... prowadzą Bloya do napisania bardzo długiego komentarza o cierpieniach Maryi według Starego Testamentu, komentarza, który stanowi drugą część książki. Można się zresztą zastanawiać, czy przypadkiem, kilka stron będących jak gdyby początkiem trzeciej części, w rzeczywistości w zamierzeniu autora nie powinno tworzyć ostatniego rozdziału drugiej części, co by sprawiło, że komentowana przez Bloya liczba boleści osiągnęłaby tradycyjną liczbę siedem.

Wymiar wydarzenia z La Salette jest zadziwiająco i cudownie biblijny, czytamy na ostatniej stronie pośmiertnie, jak wiadomo, wydrukowanego dzieła. Symbolika, której mogłem jedynie muśnąć, jest równie głęboka i monumentalna, jak ta z Pięcioksięgu. Orędzie ma zadziwiające dostojeństwo promulgacji Księgi Wyjścia albo Księgi Kapłańskiej, a równocześnie nieskończoną delikatność macierzyńskiego napominania Księgi Mądrości. Jeśli chodzi o Łzy, są one tak piękne, że przyćmiewają poezję i sprawiają, że zamiera ludzka wyobraźnia... Są podobne do dwunastu pereł z Apokalipsy, które tworzą dwanaście bram niebieskiego Jeruzalem...¹⁹.

Metoda egzegetyczna, jaką Leon Bloy poznał u de Tardifa, została uznana za „niepoważną”²⁰. Taki osąd jest nie do przyjęcia, szczególnie wtedy, jeśli się go rozumie jako aksjomat, oraz jest sprzeczny z egzegetyczną tradycją Kościoła. Jeżeli prawdą jest, że egzegeza symboliczna służy niekiedy do uzasadniania czegokolwiek, to nie ulega wątpliwości, że jeśli będzie się respektowało dosłowne znaczenie, będzie ona odpowiadała naturze chrześcijaństwa, dla którego rzeczy widzialne są znakami rzeczy głębszych i niewidzialnych. Państwu Mariatain Bloy wyjaśnił później tajemnicę swojej egzegezy:

(...) Bóg może mówić tylko sam o sobie. Otóż Bóg to Jezus, a my jesteśmy Jego *członkami*. A zatem Duch Święty jest zmuszony do mówienia w tym samym czasie o nas i każdy w *związku*

¹⁸ W: BOLLERY, *Léon Bloy*, s. 410.

¹⁹ *Le Symbolisme*, s. 19, 109; por. także s. 48-51.

²⁰ JEAN STEINMANN, *Léon Bloy*, Cerf, Paris 1956, s. 62.

La Salette widziane przez Leona Bloya

z *tym* ma prawo zastosować do siebie samego, każde słowo ze Świętej Księgi²¹.

W tych zdaniach Bloy wskazuje na metodę, która świadczy o spójności jego egzegezy objawienia i chroni ją przed rozbiciem, do jakiego doprowadziłyby komentarze do obrazów, słów i słownych skojarzeń, mogących pojawić się w umyśle graniczącym z egzaltacją: w centrum powstającego Dzieła i równocześnie we wszystkich zapisanych przez siebie stronach, Bloy widzi Chrystusa.

Zresztą Bloy widzi Chrystusa – Syna Bożego zawsze obecnego w powszechnej historii tragedii człowieka. Maryja przyszła do La Salette, aby przypomnieć temu światu, który zapomniał o Chrystusie, że bez Niego podąży ku swemu zatraceniu. Tymczasem świat nie zna La Salette.

Niemal wszędzie wszyscy mniej lub więcej wiedzą o La Salette – że Najświętsza Maryja Panna jakoś tam się ukazała i coś powiedziała... Ale tekstu Orędzia, które jest niewypowiedzianie piękne, nie znajdziemy w niczyjej pamięci ani w żadnych rękach. Trzeba to sobie jasno powiedzieć i to przyprawia o dreszcze. Nasz Zbawiciel chce cierpieć pogardę i zniewagę. Minęło już dziewiętnaście stuleci, a większość ludzi potrafi tylko w taki sposób wyrazić swój stosunek do Chrystusa. Ale obojętność dla Jego Matki w gruncie rzeczy bardziej przybija do krzyża niż wszelka pogarda i jest bardziej diabelska od wszelkich zniewag, jakimi Jej Przenajświętsze Człowieczeństwo mogłoby być przytłoczone²².

Bloy próbował powiedzieć innym o swoim sprzeciwie, ale robił to na swój sposób, jako świadek absolutu i tylko absolutu. Święty Jan Boży, który także był poetą i szaleńcem Bożym, z pewnością dokonałby rozróżnienia między samym objawieniem a wypływającym z niego przesłaniem. Innymi słowy unikałby starannie takiego przedstawienia sprawy, które sugerowałoby, że objawienie, jakie miało miejsce w czasach współczesnych, jest na tej samej płaszczyźnie co Ewangelia.

Dlaczego, jeszcze przed końcem 1880 r., Bloy przerwał ostateczną redakcję książki zaledwie po skomentowaniu początku Orędzia, zapo-

²¹ *Journal*, t. II, s. 342 (1.04.1907). Por. także *Salut par les Juifs*, s. 47; *Celle qui pleure*, s. 153.

²² *Le Symbolisme*, s. 18; por. także s. 57.

minając, jeśli można tak powiedzieć, o rękopisie, który zostanie opublikowany dopiero po jego śmierci? Z całą pewnością zrozumiał, że nie takiej książki oczekiwali wydawcy, którzy odsunęli się od niego uważając, że jest „zarażony mistycyzmem i nietolerancją”²³, jakkolwiek „Pèlerin” opublikował we wrześniu 1880 r. artykuł podpisany jego nazwiskiem, który *Annales de N.-D. de la Salette* pospiesznie powieliły. Skądinąd źle się skończyły cztery tygodnie, jakie spędził w La Salette od połowy września do połowy października z Anne-Marie Roulé. Ojciec Joseph Perrin, odpowiedzialny za sanktuarium (i późniejszy generał misjonarzy) prosił ich, żeby wyjechali, ponieważ ich zachowanie było przedmiotem komentarzy. Współbracia o. Perrin zapamiętali go jako człowieka o dobrym sercu, ale o powierzchowności „nieco gruboskórnej”²⁴. Trudno się dziwić, że zbyt przeczulony Bloy wyjechał dotknięty i zniechęcony. Tymczasem, jak zauważył H. Colleye przy czynia, dla jakiej chwilowo zachował milczenie na temat La Salette, jest dużo głębsza niż właśnie z wydawcami i duchowieństwem: jest nią egzaltacja, w jaką popada, począwszy od wiosny 1880 r. na skutek rozpoczynającej się choroby psychicznej Anne-Marie²⁵. Chwilami ma się wrażenie, że Bloy wierzy w bliskie nadejście królestwa Ducha Świętego, mniej więcej w takim stylu, jak było to w marzeniach Joachima de Flore, królestwa, którego się nie da pogodzić z królestwem Chrystusa ukrytym w Orędziu z La Salette. Od tej pory, przez długie lata, pomimo że Maryja nie zniknie z jego świadomości, będzie Ją „nieświadomie odsuwał na drugi plan”²⁶.

²³ List do hrabiego de Gobineau z 23.09.1880 r., w: BOLLERY, *Léon Bloy*, s. 447.

²⁴ Ojciec Brissaud, cytowany w *Bulletin des missionnaires de la Salette*, sierpień 1913, s. 295. Por. także list Bloya do o. Jeana Berthier z 13.10.1880 r. w: BOLLERY, *Léon Bloy*, s. 450-452. Nie mylić o. Jeana Berthier superiora domu Saint-Joseph w Corps (gdzie rok wcześniej zmarł ks. Tardif de Moidrey), późniejszego założyciela Misjonarzy Świętej Rodziny, z o. Henri Berthier, o którym jest mowa w *Celle qui pleure*. Ojciec Henri Berthier w czerwcu 1880 r. wyjechał jako misjonarz do Norwegii.

²⁵ HUBERT COLLEYE, *l'Âme de Léon Bloy*, DDB, et c^{ie}, Paris 1930, s. 198-199.

²⁶ MARIE-JOSEPH LORY, *La Pensée religieuse de Léon Bloy*, DDB, 1951, s. 177.

„CELLE QUI PLEURE” I WPOWADZENIE DO „LA VIE DE MELANIE”

Obudzony przez Pierre’a Termier „z trzydziestoletniego snu” Bloy w sierpniu 1906 r. ponownie wchodzi na La Salette w towarzystwie swojej rodziny²⁷. I znów skarży się na osoby odpowiedzialne za sanktuarium, szczególnie na o. Josepha Giraya (późniejszego biskupa Cahors). Jeśli chodzi o książkę, którą miał napisać, marzy mu się oczywiście stworzenie „dzieła egzegetycznego albo parafrazującego na wzór *Salut par les Juifs*”²⁸, inaczej mówiąc powinien powrócić do rękopisu z 1880 r., który nie został ukończony. Czy przyczyniła się do tego dokumentacja, jaka została wysłana przez drukarza Henriego Doucheta, któremu Bloy zwierzył się ze swoich zamierzeń? Wiadomo tylko, że praca, za którą się zabrał, doprowadzi do powstania tomu zupełnie innego, niż było to na początku planowane. *Celle qui pleure* zawiera bez wątpienia piękne stronicie w duchu książki *Symbolisme de l’Apparition*, z której niektóre fragmenty zostały zaczerpnięte. Nie ulega wątpliwości, że ujmując rzecz całościowo, chodzi tu o zupełnie inne dzieło skoncentrowane na tajemnicy Melanii („najważniejsze odkrycie czy też przepowiednia odnosząca się do dzisiejszych czasów”²⁹), kontrowersyjnej od początku do końca. Duchowieństwo zostało tam bardzo skrytykowane, szczególnie misjonarze z La Salette, którzy byli podwójnie niewierni objawieniu, ponieważ ukrywali tajemnicę i odrzucali *Regulę Apostołów Czasów Ostatecznych*, dwie rzeczy, które przecież Maryja powierzyła Melanii w czasie, kiedy przekazywała jej powszechnie znaną treść Orędzia. Dbając o to, aby nie odstraszyć ludzi, misjonarze i ich następcy kapelani świeccy podają w rzeczywistości pielgrzymom Orędzie w złagodzonej formie i utrzymują, że groźby wypowiedane

²⁷ *Journal*, t. III, s. 272 (4 XII 1911). W rejestrze pielgrzymkowym w rubryce zawód wpisał „literat (listonosz)”! [Gra słów, *lettres* oznacza zarówno literaturę, jak i listy; przyp. tłum. J.P.].

²⁸ List do Henriego Doucheta z 14.09.1906, tamże, t. II, s. 320.

²⁹ List do wydawcy Blouda z 9.09.1907, tamże, t. III, s. 19; por. także s. 41 i *Celle qui pleure*, s. 133.

przez Matkę Bożą dotyczyły jedynie epoki objawienia, stąd też nie należy się niczego obawiać. Tajemnica, „rodzaj określonej Apokalipsy”, w rzeczywistości odnosi się do czasów współczesnych³⁰. Posługując się publicznymi dyskursami, kapelani wypaczają zawartość tajemnicy, która odnosi się do tamtych czasów. Nawiasem mówiąc, zmowa milczenia kleru wynika z odruchu samoobrony: tajemnica rzuca poważne oskarżenia na kapłanów, porównując ich do „zamba” dlatego, że źle postępują, są bezbożni, przywiązani do pieniędzy, zaszczytów i przyjemności³¹.

Naprzeciw kapłańskiego sprzeniewierzenia się stoi święta: Melania – oczerniana jak mało która ze świętych, niemniej doznająca wyjątkowych łask od wczesnego dzieciństwa³².

Książka *Celle qui pleure* ukazała się w czerwcu 1908 r. Dwa lata później, po czwartym i ostatnim pielgrzymowaniu do La Salette, Bloy chce napisać biografię Melanii. Z braku dokumentów zadowolony się napisaniem wprowadzenia do *La Vie de Mélanie, bergère de la Salette, écrite par elle-même en 1900* [Życie Melanii, pasterki z La Salette, napisane przez nią samą w 1900 roku], który się ogranicza do jej dziecięcych lat³³. Bloy wyraża tam swój bezgraniczny podziw dla tej „mieszkanki Raju, zmuszonej żyć na ziemi, (...) oświeconej przez samego Jezusa, którego widywała prawie codziennie (...) naznaczonej od trzeciego roku życia, która sama o tym nie wiedząc, czyniła równie łatwo jak się oddycha cuda na miarę największych świętych”³⁴. Wprowadzenie zawiera również kilka świetnych stron w doskonałej harmonii z *Le Symbolisme* i *Le Salut par les Juifs*.

W ten sposób między Melanią z rękopisu z 1880 r. – przedstawicielką ludzkości miernej i bez wyrazu, a Melanią z opisu autobiograficznego wydanego przez Leona Bloya w 1912 r., dokonana się kopernikańska rewolucja. Melania z prostej wysłanniczki, której przyszło przekazać

³⁰ Tamże, s. 138; por. także s. 120, 164, 187.

³¹ Tamże, s. 149; por. także s. 167.

³² Tamże, s. 148, 179.

³³ Książka zawiera również inne teksty niż *La Vie* z 1900 r. Całość dotyczy lat dzieciństwa poprzedzających objawienie z 1846 r.

³⁴ *Introduction*, s. 265.

La Salette widziane przez Leona Bloya

pouczenie, jakie ją przerastało, stała się jedną z największych charyzmatyczek wszystkich czasów. Wydarzenie z 19 września 1846 r. było „tylko epizodem”³⁵ pośród wielu innych.

Bloy zaczerpnął istotę sprawy od dwóch kapłanów, ks. Émile’a Combe, proboszcza z Diou w regionie Allier, i ks. Hectore’a Rigaux, proboszcza z Argoeuves w regionie Somme, którzy faktycznie znali Melanię. Zajmując się przepowiadaniem przyszłości (kiedyś już obliczył datę prawdopodobnego wielkiego wstrząsu na 19–20 września 1896 r.), Combe pewnego dnia przepytywał Melanię, trochę tak, jakby przyszedł po poradę do wróżki³⁶. Bloy zarzucił mu, że nie chciał mu udostępnić części dokumentacji, którą posiadał, a Combe oskarżył Bloya, że ten nie dotrzymał swoich zobowiązań. Co do Rigaux, adresata bardzo długiego listu opublikowanego w dodatku do *Celle qui pleure*, Melania nazwała go Nostradamusem dlatego, że był wielbicielem tego astrologa³⁷. Spośród innych nazwisk, jakie się pojawiają w melanistycznych pismach Bloya, zacytujemy przynajmniej dwa: adwokata Amédée Nicolasa, ponieważ współpracował z Adrienem Péladan, ojcem z „Sâr”³⁸, oraz kan. Annibale di Francia, ponieważ ów sycylijski Vincent de Paul kontrastuje z innymi osobami. *Celle qui pleure* zawiera mowę pogrzebową, jaką wygłosił na cześć Melanii. Oznacza to, że wyrażając podziw dla Melanii, jest bliski Leonowi Bloyowi. Di Francia uważał jednak, że Bloy atakując biskupów i okazując przedwczesną gorliwość do nowinek, których wierni wcale nie muszą uznawać, oddał złą przysługę sprawie La Salette³⁹. Odpowiedź Bloya na propozycję kanonika, by „wszystko kupić, aby wszystko zniszczyć”⁴⁰,

³⁵ *Journal*, t. III, s. 72 (8.11.1908) i s. 175 (15.06.1910).

³⁶ ÉMILE COMBE, *Journal*, Téqui, Paris 1978, s. 103 i następne.

³⁷ *Journal*, t. III, s. 200 (9.10.1910); list Combe’a, 5 (?). 05.1916 (archiwum Maritain, Kolbsheim, akta o Cornuau). O Nostradamusie, por. *Collection de documents pour servir l’historien futur de la vie de Mélanie Calvat...*, IV, Résiac, Montsurs 1978, s. 426, 428.

³⁸ Ojcem Joséphin Péladan [przyp. tłum. J.P.].

³⁹ List kan. di Francii do Leona Bloya z 18.09.1908 r. (oryginał); fragment w: G. PAPÀSOGLI, T. TADDEI, *Annibale Maria di Francia*, Marietti, Turin 1958, s. 149. Korespondencję di Francii do Leona Bloya znamy dzięki kopiom z 1929 r. Dokumenty znajdowały się tymczasem w Messynie u Rogacjonistów założonych przez di Francię.

⁴⁰ *Journal*, t. III, s. 69 (9.10.1909 r.).

jest mniej zrażająca niż to, co *le Vieux de la montagne* pisał do swoich czytelników. Rzeczywiście czytamy tam, że czeka „niecierpliwie na nowy list”, bo chciałby „wiedzieć szybko na czym stoi”, jako że wkrótce być może dojdzie do nowego wydania⁴¹. Ponieważ nowy list nie przyszedł, Bloy napisał po raz drugi. Groził, że w następnych wydaniach *Celle qui pleure* nasili ataki na biskupów. Wydawca Vallette ze swej strony chwycił za pióro, gdyż taka propozycja wyraźnie go interesowała⁴². Ale zamiast spodziewanego czeku Bloy otrzymał z Włoch cegiełkę na sierociniec di Francii, który częściowo został zniszczony na skutek trzęsienia ziemi w Messynie. Zupełnie nieodpowiedzialny Bloy zauważył: „Wskrzesał to nieszczęście, aby prosić mnie o pieniądze, to jedna z najdziwniejszych przygód w moim życiu”⁴³.

Jaki związek mają dokumenty wydane przez Bloya, a dotyczące Melanii i jej słynnej tajemnicy, z tym, co się wydarzyło 19 listopada 1846 r.? Według pierwszych ankierów, świadkami objawienia była dwójka bardzo prostych dzieci. Opis podanego przez nie wydarzenia wspomina o istnieniu tajemnicy, którą każde z nich osobno otrzymało z wyraźnym zastrzeżeniem, aby jej nie wyjawiać. Cóż mogły zawierać te tajemnice? Proboszcz z La Salette doszedł do wniosku, że chodziło o mądre rady dotyczące obojga dzieci. Rewolucja z roku 1848 przyczyniła się do tego, że niektóre nabożne osoby zaczęły się zastanawiać, czy tajemnice nie byłyby kluczem do przyszłości politycznej. Dzieci stały się obiektem niedopuszczalnych nacisków. Utrzymywano nawet wobec nich, że papież zmusza je do wyjawienia tajemnic, tymczasem nic takiego nie miało miejsca. Z drugiej strony dzieci spotykały różnego rodzaju osoby, takie jak Antoine Gay, który był uważany za nawiedzonego i wygłaszał w ich obecności kompletne głupstwa, inżyniera Dausse, z całą pewnością świątobliwego człowieka, ale niesłuchanie naiwnego, który im mówił o siostrze de la Nativité, sławnej z powodu swych przepowiedni, zwolenników pseudobaronu de Richemont, jednego z Ludwików XVII z XIX wieku. W takim kontekście, który destabilizował i powodował

⁴¹ 12.10.1908 r. Tych słów brakuje w liście, który wydano; tamże, t. III, s. 69-70, gdzie jest datowany na 10 października.

⁴² Jeden z listów ma datę 20.11., a drugi 12.12.1908 r.

⁴³ *Journal*, t. III, s. 88 (2.02.1909 r.).

La Salette widziane przez Leona Bloya

urazy, Melania zaczęła wypowiadać słowa, które znajdują się później w jej słynnej tajemnicy. Jednocześnie zmyśla swoje dzieciństwo pełne cudownych wydarzeń, co jest rodzajem kompensaty za krzywdy, których doznała jako mała pasterka, będąc na służbie u obcych ludzi, daleko od rodziny. Z surowej formy upiększanej później inną ręką, czy też w zależności od przeczytanych książek, opowieści Melanii prowadzą do powstania *Vie de Melanie*, tak podziwianego przez Leona Bloya.

W tajemnicy Melanii Bloy zwrócił szczególnie uwagę na fragment dotyczący duchowieństwa. Ale temat złych kapłanów z krytycznego punktu widzenia stanowi o tyle problem, że bardzo wcześnie pojawia się w kontekście saletyńskim. Pojawia się już w lutym 1847 r., a więc na długo przed opublikowaniem tajemnicy Melanii w *Dodatku* do *Orędzia* z La Salette, wysłanym do proboszcza obojga dzieci przez ks. Leopolda Baillarda z Sion-Vaudémont. Pomimo zatroskania tematem świętości kapłańskiej, Baillard i jego prorokini⁴⁴ odejdą z Kościoła do sekty de Vintrasa. W *Colline inspirée* Barrès w powieściowej formie opowiada o ich dramacie⁴⁵.

W ciągu swojego życia Melania miała wielokrotnie nieporozumienia z autorytetami Kościoła, począwszy od bpa z Grenoble odpowiedzialnego za sanktuarium w La Salette. W *Instrukcji duszpasterskiej* z 4 listopada 1854 r. bp Ginoulhiac wyrażał żal, że pozwoliła się zawładnąć „przywiązaniem do własnego znaczenia, co jest jednym z największych zagrożeń, na jakie narażone są dusze, które otrzymały wiele nadzwyczajnych łask”. Biskup Grenoble wyraźnie sprecyzował, że nie świadczy o tym „strona moralna dzieci w chwili objawienia”, ale „pustka moralna, która sprawiła, że dzieci stały się twórcami, ofiarami, czy też współnikami fałszerstwa”. Przy czym dla Melanii znajduje usprawiedliwienie: została poddana przeciwnościom, „które mogły rozpalić najspokojniejszą wyobraźnię i wstrząsnąć nawet najbardziej wypróbowaną cnotę”. Melania stała się „ze strony wielu osób, nawet bardzo znaczących i dystygnowanych, obiektem szczególnych względów oraz

⁴⁴ Była to siostra Léopold (Thérèse Thiriet), por. *LSDA*, I, s. 254 [przyp. tłum. J.P.]

⁴⁵ Odnośnie do wszystkich tych problemów, por. J. STERN MS, *À propos des deux versions du fait de la Salette*, w: *Marianum*, 38 (1976), s. 482-492 oraz *LSDA*, szczególnie III.

uprzedzającej grzeczności i szacunku, który przypominał rodzaj kultu⁴⁶. Wszystko to mogło z całą pewnością zawrócić w głowie biednej dziewczynie, która dotąd żyła w nędzy.

Melania więc się zmieniła. List, który znajduje się w *Celle qui pleure*, jest pierwszym potwierdzeniem pewnych reakcji, jakie znajdujemy u dorosłej Melanii. Krytykuje w nim publicznie bpa Fava za to, że w 1879 r. w La Salette doprowadził do koronacji figury, która nie była podobna do wizerunku Matki Bożej z objawienia⁴⁷. Istotnie, wzór narzuciła Kongregacja Obrzędów⁴⁸, czemu bezskutecznie sprzeciwił się bp Fava⁴⁹. Jeśli chodzi o *Apostolów Czasów Ostatecznych*, o których jest mowa w tym samym liście, stanowią oni równie poważny problem, który po raz pierwszy w kontekście saletyńskim pojawił się prawdopodobnie za sprawą zbyt sławnego Boullana. Udało mu się zdobyć zaufanie księdza z Amiens, kan. de Brandta, który zdecydował się na ich założenie⁵⁰.

Dlaczego u Leona Bloya można spotkać się z takim entuzjazmem dla tak wątpliwej sprawy? Wy tłumaczenie tej zagadki znajdziemy z pewnością u Jacques'a Maritaina, który napisał, że jego ojciec chrzestny miał „wrodzoną nieumiejętność dostrzegania i oceniania pewnego typu osób i okoliczności”. Takie przesadne podejście wynikało z pewnego rodzaju „typizacji”⁵¹.

Dla Leona Bloya Melania jest typem powierniczki Maryi, która przysłała do La Salette, aby „powierzyć swe troski jednemu stworzeniu, które było zdolne wysłuchać Ją i zrozumieć”, jednemu, które „znalazło ziemski Raj, znany już zresztą wcześniej”, ziemski Raj, który

⁴⁶ *Instrukcja duszpasterska* z 4.11.1854, s. 16-17, 20, wydrukowana w: L. Bassette, *Le fait...*

⁴⁷ *Celle qui pleure*, s. 193, 211-212.

⁴⁸ Congregatio pro Sancti Ritibus et Caeremoniis [przyp. tłum. J.P.].

⁴⁹ Por. szczególnie list bpa Boccali, osobistego sekretarza Leona XIII z 3.07.1879 r. (biskupstwo Grenoble, zasoby „La Salette”, plik: dobrodziejstwa Stolicy Świętej); tłum. na j. francuski w: *Annales de N.-D. de la Salette*, kwiecień 1912, s. 331-332.

⁵⁰ Por. artykuł *Mélanie Calvat*, w: *Catholicisme*, Tetouzey et Ané, Paris, t. VIII, kol. 1110-1111.

⁵¹ *Quelques pages sur Léon Bloy*, Paris 1927, s. 14, cytowane w: C. JOURNET, *Destinée d'Israël*, Paris, s. 430.

La Salette widziane przez Leona Bloya

jest „Cierpieniem”. Jeśli w przyszłym życiu jedność z Bogiem pociąga za sobą wyobrażenie Raju jako doskonałe szczęście, to w życiu obecnym oznacza ono „nieskończone Strapienie serca ludzkiego”⁵².

Odtąd łatwo zgadnąć, co oddziela Bloya od takich ludzi, jak Combe i Rigaux. Ci bowiem uciekają się do tajemnicy Melanii, żeby przepowiadać i umiejscawiać przepowiednie w czasie. Bloy tego nie robi. Prawdą jest, że okazuje wyraźne zainteresowanie czasami ostatecznymi. Strajki i rabunki w 1906 r., trzęsienie ziemi w Messynie, powódzie z 1910 i wojna w 1914 r. – wszystko to uważał za zapowiedź „wojny Ducha Świętego”, zawartej w „proroctwach apokaliptycznych” z tajemnicy Melanii, które on sam przewidywał wiele lat wcześniej, zanim jeszcze dowiedział się o tej tajemnicy⁵³. Pieklił się na tych wszystkich, którzy ośmielali się podawać w wątpliwość nadprzyrodzone pochodzenie tajemnicy Melanii. Jego zainteresowanie La Salette nie miało nic wspólnego ze zgłębianiem przyszłości, w celu określenia katastroficznych dat. La Salette przyciągnęło Bloya jako wierzącego, który cierpiał „w łączności ze wszystkimi zniecierpliwionymi zbuntowanymi, wszystkimi zawiedzionymi, wszystkimi niespełnionymi, wszystkimi potępionymi tego świata”⁵⁴, jako że płacząca Maryja pomogła mu rozważać związki człowieka z Bogiem i znaczenie cierpienia, całkowicie zanegowanego przez współczesnego człowieka i zredukowanego przez większość chrześcijan do zwykłego przypadku⁵⁵. Znał „de Bonalda i innych teologów równowagi” i wiedział „o wszystkich rozsądnych rzeczach, jakie między ludźmi cnotliwymi można powiedzieć, aby się pocieszyć w obliczu doczesnego potępienia trzech czwartych ludzkości”⁵⁶. Ze swojej strony Pani z La Salette nie pociesza się. Bloy napisze o Niej, że „siedzi osamotniona i płacze bez pocieszenia”, siedzi „w samotności tak jak Hagar, aby nie patrzeć na śmierć tego drugiego

⁵² *Introduction à la vie de Mélanie*, s. 272, 273, 274; *Celle qui pleure*, s. 128.

⁵³ *Journal*, t. III, s. 313 (11.09.1912 r.). Począwszy od lat osiemdziesiątych Bloy „uważał, że jest już bliska klęska odwiecznej tragikomedii Człowieka” (*Le Désespéré*, s. 59).

⁵⁴ *Le Désespéré*, s. 148.

⁵⁵ *Le Symbolisme*, s. 20-21.

⁵⁶ Tamże, s. 19, 20.

dziecka, jak nazywa swój lud, które zrodziła dzięki ofierze pierwszego⁵⁷. Bloy jest świadomy, że należy do tego grzesznego ludu. Mówił, że lepiej się czuje przy płaczącej Maryi, niż w łagodnym świetle Lourdes: „Jestem zbyt splamiony, zbyt daleki od niewinności, zbyt blisko kozłów, zbyt spragniony przebaczenia”⁵⁸.

Byłoby niedorzecznością, gdybyśmy interpretowali pobożność maryjną Leona Bloya jako kompensatę, jako potrzebę podtrzymania na duchu i oddania się pod opiekę, co odczuwa on jako grzesznik, który stoi przed Bogiem spragnionym zemsty. Relacje pomiędzy człowiekiem a Bogiem pojmuje on w wymiarze niepohamowanej żądzy, która nie ma nic wspólnego z „kupiecką wagą”⁵⁹: uczucia religijne są „iskrą rzuconą nagle z najbardziej niedostępnego szczytu w żalospną ludzką biedę”. Bóg także jest bezbronny, ponieważ pozwala się wcielić w biedaka. „Symbolika Łez” dostarczyła Leonowi Bloyowi języka, który pozwolił mu mówić o Bogu porzuconym przez ludzi, w tym przez chrześcijan, ponieważ chrześcijaństwo stało się w rzeczywistości „przyjemne, maślane i ciepłutkie”⁶⁰. Do czego prowadziło dziewiętnaście wieków chrześcijaństwa – pytał siebie Bloy u zarania XX wieku. „Skutki są tak straszliwie przeciętne i każdego dnia tak bardzo się pogłębiają, że w szaleństwie zadajemy sobie pytanie, czy Pan Bóg nie abdykował”. To, że zstąpił z nieba nie było wystarczające, do tego „trzeba było jeszcze, by nędzne dzieci zechciały być zbawione”⁶¹. Nie wiedząc, co dalej robić, Maryja – nowa Ewa ze swej strony schodzi na ziemię.

Bloy używa chętnie języka, który jest gwałtowny i gorszący dla nowoczesnej wrażliwości. Mówi o „zaspokojeniu żądzy Boga, który będzie Morzem Katastrof”; zapowiada, że „nieposłuszeństwo Matce Bożej z La Salette będzie karane w sposób straszliwy”; niemalże drwi ze śmierci małych dzieci zapowiedzianej przez Maryję z objawienia⁶². Nic dziwnego, że można było oskarżyć Bloya o pojmowanie Boga jako „Władcy mściwego, niesprawiedliwego, przeciwnego Ojcu z Ewange-

⁵⁷ *Celle qui pleure*, s. 172.

⁵⁸ *Journal*, t. IV, s. 101 (10.09.1914).

⁵⁹ *Le Désespéré*, s. 65, 140, 179; por. także s. 138.

⁶⁰ *Celle qui pleure*, s. 135; *Introduction à la Vie de Mélanie*, s. 280.

⁶¹ Tamże, s. 135, por. także s. 138; *Journal*, t. III, s. 315 (27.09.1912).

⁶² J. STEINMANN, *Léon Bloy*, s. 453.

La Salette widziane przez Leona Bloya

lii”⁶³. Ale, czy nie zapomina się tutaj, że cierpienie może spowodować krzyk tak mocny, że aż wzruszający? Przypomnijmy zawołanie Hioba. A Leon Bloy cierpiał. Nawiasem mówiąc, jego spojrzenie w ostatecznym rozrachunku otwiera się na przyszłość pełną nadziei: nawet nędzni będą zbawieni „na skutek niewysłowionego spotkania Sprawiedliwości i Chwały”⁶⁴. Tymczasem dla Bloya „Chwałą Boga jest Maryja”⁶⁵. Zdanie to jest jak gdyby parafrazą słynnego stwierdzenia św. Ireneusza z Lyonu „Chwałą Boga jest człowiek żyjący” (Bloy znalazł je w dziele Marie d’Agreda). Myśl ta wnosi optymistyczną nutę, pomimo że pozostałe strony zawierają wymiar tragiczny. Leon Bloy, który rozważał Biblię, wie, że wszystko rozgrywa się poza jałową sferą pobożnych uczuć. Chce uwolnić „umysły zamknięte w sterylnych spekulacjach chrześcijaństwa *wyłącznie ewangelicznego*”, które zdaje się zapominać o Starym Testamencie i o tragicznej kondycji człowieka⁶⁶.

W ciągu II wieku naszej ery, niemalże po narodzeniu chrześcijaństwa, herezjarcha Marcjon próbował rozwiązać skandal ludzkiej egzystencji, robiąc rozróżnienie pomiędzy dobrym Bogiem z Nowego Testamentu a Bogiem okrutnym i stwórcy z Starego. Marcjon miał w ciągu wieków wielu uczniów i następców, to znaczy tych wszystkich, którzy chcieli wyeliminować z chrześcijaństwa pierwiastki ziemskie i tragiczne, ponieważ były one dla nich świadkami przestarzałej epoki starotestamentalnej. Pisma Leona Bloya poświęcone La Salette pokazują, że on się z tym nie utożsamiał. Wzruszenie, jakiego dostarczyło mu *Celle qui pleure*, pomogło mu głosić, że „Nowy Testament ma korzenie, które sięgają aż osi ziemi”⁶⁷.

Uczył to na swój sposób, grząc, przeklinając, waląc „różgą” w dewotów, nie mając przy tym żadnego pojęcia o katolickiej tradycji rozróżniania duchów, ale jednak to zrobił. I temu bez wątpienia zawdzięcza zainteresowanie, z jakim spotkały się jego dzieła saletyńskie.

⁶³ *Celle qui pleure*, s. 159.

⁶⁴ *Journal*, t. I, s. 332 (26.12.1899).

⁶⁵ *Le Symbolisme*, s. 109; por. także s. 61-62.

⁶⁶ Tamże, s. 109.

⁶⁷ *Journal*, t. II, s. 334 (11.01.1907).